



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Niech zarobią lokalni przedsiębiorcy  
| s. 4



Język polski jest cool!  
| s. 5



Thriller ze szczęśliwym końcem  
| s. 8



## K+M+B = Coraz większa szczodrość...

**WYDARZENIE:** *Znane są już wyniki tegorocznej Kwesty Trzech Króli w naszym regionie. Najważniejsza wiadomość jest taka, że oddziały Caritasu w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu, Jabłonkowie i Boguminie zebrały więcej pieniędzy niż rok temu.*

Na drzwiach siedziby Caritasu w Czeskim Cieszynie widnieje wykonany kredą napis: K+M+B. Te same litery stawiali wolontariusze na drzwiach domów, które odwiedzili w ramach Kwesty Trzech Króli. W 20 miejscowościach, które obejmuje swym zasięgiem czeskokocziński Caritas, takich grup było przeszło 200.

Kwesta zakończyła się w całym kraju 14 stycznia. Zaraz potem przyszła kolej na opróżnianie skarbonek i podliczanie ich zawartości. Caritas w Czeskim Cieszynie ostatnie skarbonki otworzył wczoraj w Urzędzie Gminy w Suchej Górnej. Podliczanie dochodów przebiega według jasno określonych reguł. – Skarbonki przed rozpoczęciem zbiórki są pieczętowane w urzędach miast i gmin, na terenie których odbywa się zbiórka. Tam też są po zakończeniu kwesty otwierane. W podliczaniu dochodów uczestniczą przedstawiciele urzędu gminy oraz organizatora zbiórki, czyli Caritasu. Wyniki zapisywane są do arkuszy, a ich poprawność jest potwierdzana podpisami. Pieniądze następnie wpłacamy na rachunek w banku, z każdej miejscowości osobno. Kwota zdeponowana w banku musi się zgadzać z tą, którą zapisaliśmy po rozpieczętowaniu skarbonki. Dzięki temu jest podwójna kontrola. Wykazy z wynikami są następnie wysyłane do diecezji, a stamtąd do centrali w Pradze – wyjaśnia w rozmowie z „Głosem Ludu” dyrektor czeskokoczińskiego Caritasu, Martin Hořínek.

Dyrektor jest zadowolony z przebiegu tegorocznej kwesty – i to nie tylko ze względu na jej wynik finansowy: zebrano 936 tys. koron, o 36 tys. więcej niż rok temu. – Pozytywną rzeczą jest również większa liczba grup kolędników. W tym roku musieliśmy nawet dodatkowo pieczętować skarbonki już w czasie trwania



Fot. DANUTA CHLUP

**Skarbonki już są puste, pieniądze podliczone. Z lewej koordynatorka zbiórki w czeskokoczińskim Caritasie, Věra Zlá, obok dyrektor Martin Hořínek.**

kwesty. To z jednej strony świadczy o tym, że zainteresowanie zbiórką utrzymuje się, z drugiej dzięki większej liczbie wolontariuszy docieramy z dobrą nowiną do większej liczby domów. W tej zbiórce chodzi nie tylko o gromadzenie funduszy, ale też o wymiar duchowy – podkreśla Hořínek, dodając, że wśród wolontariuszy było też kilkudziesięciu pracowników Caritasu.

Najwięcej pieniędzy zebrano tradycyjnie w Czeskim Cieszynie (305 tys. koron), z kolei w niektórych mniejszych miejscowościach, gdzie ludzie znają się nawzajem i wolontariuszom ze skarbonkami łatwiej do nich dotrzeć, udaje się z roku na rok powiększać ilość zebranych funduszy. – Cieszymy się, że w kwestę włączają się nowe grupy osób związanych z jakimś stowarzyszeniem. W

tym roku w Czeskim Cieszynie kwestowali strażacy ochotnicy z Żukowa Górnego, w Hawierzowie skauci i salezjanie, w Trzanowicach już drugi rok Miejsce Koło PZKO – wymienia dyrektor. Spośród gmin większym najlepszym wynikiem mogą się pochwalić kolędnicy z Cierlicka (zebrali ok. 64 tys.), Gnojnika (49 tys.), Kocobędza i wspomnianych Trzanowic (po ok. 43 tys.). – Mieliliśmy dziesięć grup kolędników, nie było problemu z zebraniem chętnych. Poświęciliśmy na zbiórkę jedno sobotnie przedpołudnie, po południu zorganizowaliśmy dla dzieci karnawał w Domu PZKO – powiedziała redakcji organizatorka trzanowickiej zbiórki, Dorota Uherek.

Podliczono już również dochody ze zbiórek w pozostałych Caritasach naszego regionu. Trzyński zebrał

545 tys. koron (w ub. roku 509 tys.), jabłnkowski 746 tys. (w ub. roku 732 tys.), bogumiński 320 tys. (rok temu 289 tys.).

Trzyński Caritas, kwestujący tylko w pięciu miejscowościach, może się pochwalić dużymi dochodami przypadającymi na jedną gminę. W samym Trzyńcu zebrano 357 tys. koron, w sąsiedniej Wędrzyni blisko 86 tys., w Bystrzycy i Nydku w sumie 74 tys. koron. Jeszcze bardziej szczodrzy byli mieszkańcy gmin regionu jabłnkowskiego. – Tłumacząc to sobie tym, że tutaj jest dużo ludzi wierzących – mówi dyrektor Caritasu w Jabłonkowie, Petr Pavlíček. Liczby są naprawdę imponujące: w Jabłonkowie zebrano 206 tys. koron, w Mostach blisko 154 tys., w Nawsiu 91 tys. koron.

DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

### WYDALI DOROBEK SZERSZNIKA

W poniedziałek w sali konferencyjnej Książnicy Cieszyńskiej odbyła się prezentacja nowego tomu serii „Bibliotheca Tessinensis” zatytułowanego „Malo invidiam quam misericordiam. Wybór pism i dokumentów dotyczących Leopolda Jana Szersznika”. Wzięli w niej udział autorzy edycji prof. Janusz Spyra i dr Grzegorz Chromik oraz recenzent tomu prof. Dan Gawrecki. „Bibliotheca Tessinensis” jest wydawniczą serią źródłową, mającą na celu upowszechnianie nieznanych lub trudno dostępnych źródeł historycznych odnoszących się do przeszłości Śląska Cieszyńskiego, od średniowiecza po czasy najnowsze, stanowiących trwałe składniki dziedzictwa piśmienniczego regionu. Ukazuje się od 2004 r., w dwóch podseriach, z których jedną – zatytułowaną „Series Polonica” – wydaje Książnica Cieszyńska, a drugą – zatytułowaną „Series Bohemica” – Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Najnowszy tom obejmuje źródła – w zdecydowanej większości niepublikowane dotąd – dotyczące biografii oraz dorobku ks. Leopolda Jana Szersznika. – Dziś oddajemy w państwa ręce obszerny, liczący ponad 600 stron zbiór zawierający 87 różnorodnych źródeł. W ten sposób chcieliśmy uczcić przypadającą w środę 201. rocznicę śmierci ks. Szersznika – mówił podczas promocji publikacji Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej. W publikacji znalazły się materiały o charakterze biograficznym, w tym m.in. autobiografia jezuita, testament czy prywatna korespondencja. Drugą istotną część edycji zajmują pozostawione przez cieszyńskiego prefekta opracowania naukowe, notatki z prowadzonych obserwacji czy projekty planowanych badań.

Szerzej o nowym tomie serii „Bibliotheca Tessinensis” napiszemy w sobotnim wydaniu „Głosu Ludu”.

(wik)

## POGODA

czwartek

piątek



dzień: 3 do 4 °C  
noc: 2 do 1 °C  
wiatr: 0-1 m/s

dzień: 1 do 3 °C  
noc: 0 do -1 °C  
wiatr: 3-5 m/s

## Anonimowa dobroczynność

Kiedy trzeba nieść pomoc ludziom w potrzebie, mieszkańcy naszego regionu chętnie sięgają do portfeli. Wolą jednak pozostać anonimowymi w myśl biblijnej zasady „niech twoja lewa ręka nie wie, co robi prawa”. Przekonaliśmy się o tym podczas sondy, którą przeprowadziliśmy wczoraj na ulicach Czeskiego Ciesz-

yna. – Tak, oczywiście, dajemy pieniądze na cele dobroczynne – brzmiała najczęstsza odpowiedź na pytanie o udział mieszkańców w zbiórkach publicznych, takich jak na przykład niedawno zakończona ogólnopolska Kwesta Trzech Króli.

Starsza emerytka, którą zastaliśmy przy lekturze nekrologów przy ulicy

Bezručą, przyznała, że chociaż ma bardzo niską emeryturę, to jednak wrzuciła trochę grosza do skarbonki Trzech Króli kwestujących przed miejscowym kościołem. – Jak tylko mogę, to daję. Raczej sobie odejmę od ust, ale pomogę. Mam tylko 6 tys. koron emerytury, bo najpierw pracowałam w biurze, a potem opiekowa-

łam się chorą matką, która przygarnęła mnie z domu dziecka. Gdybym miała więcej pieniędzy, to również więcej mogłabym dać innym, bo czasami ludzie żyją naprawdę w okropnych warunkach – przekonywała seniorka, która na co dzień stara się zaoszczędzić, na czym tylko może.

ciąg dalszy na str. 2



## KRÓTKO

## NOWA SALA

**KARWINA (kor)** – Uczniowie czeskiego gimnazjum, a także wszyscy miłośnicy sportu, doczekają się w tym roku nowej sali gimnastycznej. Starą salę, która nie spełniała wymogów bezpieczeństwa i higieny, zburzono przed dwoma laty i gimnazjaliści muszą obecnie korzystać z sali w jednej ze szkół podstawowych. Budowa nowej przybudówki gimnazjum z salą gimnastyczną, dwoma klasopracowniami i gabinetami, powinna zostać sfinalizowana w listopadzie br. Na to przedsięwzięcie będzie trzeba wyłożyć 50 mln koron.

\*\*\*

ROLNICZE  
DOTACJE

**REGION (kor)** – Do 9 lutego rolnicy mogą wystąpić do Ministerstwa Rolnictwa RC o dotacje na modernizację swoich gospodarstw i zakup maszyn rolniczych. Ubiegać można się o pomoc w wysokości od 200 tys. do 15 mln koron. Pieniądze mogą pokryć od 40 do 60 proc. przewidywanych kosztów inwestycji. Jak się dowiedzieliśmy w resorcie rolnictwa, ten przeznaczony w tym roku na dotacje dla rolników kwotę w wysokości 700 mln koron.

\*\*\*

REMONTOWA  
POŻYCZKA

**GRÓDEK (kor)** – Mieszkańcy będą mogli w tym roku wystąpić o pożyczkę z gminnego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa na remont lub modernizację swojego domu rodzinnego. Pożyczkę będzie można wykorzystać na przykład na zagospodarowanie poddasza, remont dachu, przebudowę ogrzewania, wymianę okien, ocieplenie budynku, modernizację kuchni lub łazienki. Potrzebne formularze są dostępne na stronie internetowej gminy, a należy je złożyć w Urzędzie Gminy do 19 lutego. O przyznaniu pożyczki zdecyduje komisja powołana przez Radę Gminy.

\*\*\*

## NOWE BOISKO

**JABLONKÓW (kor)** – Miasto doczeka się wreszcie dziecięcego boiska do nauki zasad ruchu drogowego. Powstanie w kompleksie czeskiej szkoły podstawowej przy ulicy Lešnej, wszystko dzięki pilźnieńskiemu browarowi, który wspomógł jablonkowiec dotacją w wysokości 375 tys. koron. W tym roku rozpocznie się też remont kapitalny kompleksu sportowego na Białej. Miasto przeznaczyło na ten cel w budżecie 2,760 mln koron, ale jablonkowiec liczą także na dotację z resortu szkolnictwa, młodzieży i kultury fizycznej.

\*\*\*

## UDANA AKCJA

**CZESKI CIESZYN (kor)** – Wielu mieszkańców skorzystało z propozycji firmy A.S.A. zajmującej się wywozem śmieci i włączyło się do akcji ekologicznej likwidacji choinek. Dzięki niej świąteczne drzewka jedna z ostrawskich firm przerobiła w kruszarce na drewno. W tym roku udało się dzięki temu odzyskać 3,5 tony masy drzewnej, która w innym wypadku skończyłaby na wysypisku. Dodajmy, że przed rokiem były to dwie tony.

## Podpisali deklarację programową

Przedstawiciele trzech partii tworzących koalicję rządzącą w Trzyńcu podpisali w poniedziałek w ratuszu deklarację programową na lata 2015-2018. Swoje podpisy złożyli pod dokumentem: burmistrz Věra Palkovská (Osobistości dla Trzyńca), wiceburmistrz Michael Trojka (KDU-ČSL) oraz Jana Kantorová (TOP 09). – Jest to program obejmujący największe zaplanowane inwestycje i obszary, które chcemy

wspierać – powiedziała Palkovská. W sferze inwestycji do najważniejszych priorytetów należą: budowa obwodnicy Trzyńca, budowa Zintegrowanego Centrum Ratownictwa oraz modernizacja dworca kolejowego. Kierownictwo ratusza chce też poświęcić więcej uwagi ruchowi rowerowemu w Trzyńcu i okolicy czy kłopotliwemu skrzyżowaniu koło restauracji „U Napoleona”. W planie jest poszerzenie i remont Domu Se-

niora w Nydku oraz budowa mieszkań socjalnych.

Koalicjanci ustosunkowali się również do palących problemów społecznych. Zapowiedzieli „zerową tolerancję” wobec hazardu, zadeklarowali, że będą współpracowali ze Szpitalem Trzyńec w kwestii łóżek socjalnych, a także rozwijali współpracę z organizacjami mniejszości narodowych i Kościołami.

(dc)



Jana Kantorová, Věra Palkovská i Michael Trojka uzgodnili priorytety na najbliższe cztery lata.

## Bezpieczniej bez Straży Gminnej

Ważne dokumenty uchwalili na swoim styczniowym posiedzeniu zarząd gminy Bystrzyca. Po wielu latach starań udało się wreszcie przyjąć we wtorek przede wszystkim Strategiczny Plan Zapobiegania Przestępczości. – Mogłoby się wprawdzie wydawać, że Bystrzyca jest wioską bezpieczną, niemniej do Urzędu Gminy często wpływają skargi na zakłócanie porządku, ci-

szy nocej, zachowanie niektórych osób. Doszliśmy zatem do wniosku, że podobne sytuacje wprawdzie należy rozwiązywać na bieżąco, ale trzeba było pomyśleć również o podjęciu pewnych kroków prewencyjnych. – powiedział nam wójt wioski, Roman Wróbel.

Padły nawet propozycje, żeby powołać we wsi Straż Gminną. Na to jednak gminy w tej chwili nie

stać. Po siedmiu latach bowiem przejęła ona zarząd nad kompleksem sportowym przy tamtejszych szkołach, co wiąże się z dodatkowymi kosztami z budżetu wioski.

Drugi ważny uchwalony dokument dotyczy współpracy między sektorem publicznym a działającymi we wsi organizacjami pozarządowymi.

(kor)

## Przetargi bardziej przejrzyste?

Władze Ostrawy postanowiły zaopracować zasady wyłaniania dostawców tzw. małych zamówień publicznych. Reguły będą bardziej rygorystyczne niż tego wymaga ustawa. Małe zamówienia publiczne dotyczą dostaw towaru i usług do 2 mln koron oraz prac budowlanych do 6 mln koron. Jak dotąd miasto wysyłało zaproszenia do przetargu trzem podmiotom, teraz będzie się kontaktowało z sze-

ścioma. Kierownictwo ratusza będzie ponadto ujawniało informacje o umowach, których wartość przekracza 300 tys. koron (do tej pory było to 500 tys.). Publikowane będą również umowy niezaliczane według ustawy do zamówień publicznych.

– Oba posunięcia mają związek z naszymi staraniami o bardziej efektywne gospodarowanie środkami publicznymi oraz bardziej przejrzyste

przetargi. Chodzi o to, by brało w nich udział więcej spółek – powiedział prezydent miasta, Tomáš Macura.

Kierownictwo ratusza postanowiło ponadto, że zamówienia o wartości przekraczającej 1 mln koron (w przypadku dostaw towarów i usług) lub 3 mln (w przypadku prac budowlanych) będą automatycznie zamieszczane na stronie internetowej miasta.

(dc)

## Wczasy z miejskiej kasy

Mieszkańcy Hawierzowa, planując tegoroczne wyjazdy wakacyjne, mogą liczyć na pomoc finansową miasta. Zarząd miasta uchwalił w tym tygodniu zakres oferty rekreacyjnej dla dzieci, osób niepełnosprawnych oraz seniorów. Dla dzieci zaplanowano w miesiącach wakacyjnych trzy turnusy wczasów w Chorwacji. Na każdy wyjazd 30 dzieci. Oprócz tego dzieci z ciężkim stopniem niepełnosprawności wyjadą w

lipcu razem ze swoimi opiekunami prawnymi na wczasy w Beskidy. – Koszty pobytu w całości pokryje miasto. Do wczasów w Chorwacji będą musieli dopłacić również rodzice uczestników – zaznaczyła kierowniczka wydziału usług socjalnych hawierzowskiego magistratu, Bernarda Urbanová.

Na dość bogatą ofertę wczasów z dofinansowaniem miasta mogą liczyć również najstarsi mieszkańcy

Hawierzowa. 44 seniorów wyjedzie w sierpniu na Słowację, a kolejnych 35 spędzi wczasy w Chorwacji. Według Urbanovej, opłata za pobyt będzie uzależniona od wysokości dochodu chętnego na wyjazd. Dla seniorów inwalidów miasto proponuje natomiast wczasy zdrowotno-kondycyjne poza sezonem – w maju, wrześniu i październiku. Łącznie może z nich skorzystać 154 hawierzowian.

(sch)



## NINA BITTMAR

Ta prześliczna dziewczynka na zdjęciu to Nina Bittmar, pierwsza córka Aleny i Janusza Bittmarów. Pierwotna naszego redakcyjnego kolegi i zarazem zastępcy redaktora naczelnego „Głosu Ludu” przyszła na świat w szpitalu w ostrawskich Witkovicach 20 stycznia 2015 r. o godzinie 17.30.

Mała Nina ważyła 2,8 kg i mierzyła 48 centymetrów. Zarówno mama jak i córka czują się dobrze. Cała redakcja „Głosu Ludu” życzy szczęśliwym rodzicom zdrowia, miłości oraz jak najwięcej pociechy z córeczki.

(wik)

Złapali  
klusowników

Policjanci z Frydku-Mistku zatrzymali dwóch klusowników, którzy w styczniu nielegalnie upolowali kilka zwierząt w beskidzkich lasach, głównie w obwodzie hodowlanym w Palkowicach. Dyrektor palkowickiego obwodu hodowlanego już dwa razy odkrył na śniegu ślady krwi i wypatroszonych wnętrzności



Trofea znalezione u klusowników.

zwierząt. W dodatku mieszkańcy okolicznych wiosek słyszeli nocą odgłosy strzałów. Sprawą natychmiast zajęli się policjanci odpowiedzialni za przestępczość gospodarczą. Dzięki znalezionym śladom i pomocy mieszkańców Palkowic udało się ująć sprawców. Policjanci zatrzymali 31-letniego mężczyznę z Szumperka i 18-letniego mieszkańca powiatu frydecko-misteckiego. Jak się okazało, klusownicy upolowali nielegalnie trzy muflony i daniela. Straty oszacowano na około 200 tys. koron. Oba klusownikom grozi kara pozbawienia wolności do pięciu lat. (kor)

# Kolejny przewodnik

„Gastronomia i folklor Moraw i Śląska” – taką nazwę nosi nowy przewodnik turystyczny, który podczas tegorocznych Międzynarodowych Targów Turystycznych „Regiontour 2015” w Brnie „ochrzczili” włodarze czterech województw: południowomorawskiego, ołomunieckiego, zlińskiego i morawsko-śląskiego.

Nasz region reprezentował podczas uroczystości wicehetman województwa morawsko-śląskiego ds. inwestycji i ruchu turystycznego, Ivan Strachoň, który wspólnie ze swoimi kolegami z pozostałych regionów oblał nową publikację szampanem. – Potrafimy działać razem i bardzo nas ucieszy, kiedy przyjeżdżający na Morawy turyści będą mogli sobie coś wybrać spośród szerokiej oferty różnych atrakcji. Morawy i czeska część Śląska to przestrzeń, która przez setki lat wspólnie się rozwijała, nie interesują nas sztucznie stworzone na mapie granice. Chcemy wspólnie otwierać się na świat – podkreślił podczas ceremonii hetman województwa południowomorawskiego, Michal Hašek.

Wydany wspólnie przewodnik promuje nie tylko bogatą ofertę gastronomiczną, ale również folklorystyczną całych Moraw i Śląska. W publikacji można znaleźć wyczerpujące informacje na temat poszczególnych województw, typowych potraw kuchni regionalnej oraz festiwali i innych imprez kulinarnych lub folklorystycznych. Sporo miejsca poświęcono też najbardziej znanym morawskim trunkom, czyli winu oraz kojarzonej z regionem wołoskim śliwowicy. Przewodnik wydany został w nakładzie 40 tys. egzemplarzy i będzie dostępny we wszystkich centrach informacji turystycznej w całej Republice Czeskiej. Będzie go można zdobyć także we wszystkich zagranicznych placówkach agencji CzechTourism, by przyciągnąć na Morawy i Śląsk także gości z zagranicy.

Warto dodać, że to już dziesiąta tego typu publikacja wydana przez wspomniane cztery województwa w ramach współpracy w dziedzinie turystyki. Wcześniejsze przewodniki dotyczyły m.in. tras turystycznych: rowe-

rowych, pieszych i narciarskich, uzdrowisk lub zabytków sakralnych. (kor)



Okladka przewodnika

DRUGA EDYCJA NOWOROCZNEGO KONKURSU »GŁOSU LUDU«

## Jaki będzie 2015 rok?

Dzisiaj przypominamy pytania w drugiej edycji konkursu noworocznego. Podobnie jak przed rokiem, tak i teraz należy zakreślić 10 najbardziej prawdopodobnych odpowiedzi (najbardziej prawdopodobnych, bo pytania dotyczą wydarzeń, które dopiero będą miały miejsce w najbliższych jedenastu miesiącach). Po zakreśleniu wszystkich odpowiedzi, prosimy wyciąć kupon, włożyć go do koperty i wysłać

do redakcji: „Głos Ludu”, Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn. Podobnie jak przed rokiem wszystkie odpowiedzi odłożymy do szuflady i zajrzemy do nich na początku 2016 roku, kiedy wszystko będzie już jasne. Dla osoby, która udzieli najwięcej poprawnych odpowiedzi, ufundowaliśmy nagrodę – markowy tablet. Na odpowiedzi czekamy do końca miesiąca. Miłej zabawy.

### Pytania konkursowe

- Ile dzieci rozpocznie 1 września 2015 roku naukę w 1. klasach polskich szkół podstawowych na Zaolziu?
  - poniżej 210
  - 211-220
  - 221-230
  - 231 i więcej
- Z którego kontynentu przyjedzie gość 68. Gorolskiego Święta, który będzie miał w drodze do Jabłonkowa do pokonania najwięcej kilometrów?
  - z Afryki
  - z Azji
  - z Ameryki Północnej lub Południowej
  - z Europy
- Średnie wynagrodzenie brutto w RC będzie, według danych Czeskiego Urzędu Statystycznego, wynosiło pod koniec 3. kwartału 2015 roku...
  - poniżej 25 000 koron
  - od 25 001 do 25 499 koron
  - od 25 500 do 25 999 koron
  - od 26 000 koron wzwyż
- Która szkoła zdobędzie najwięcej medali na Zjeździe Gwiazdystym zaplanowanym na 7 lutego 2015?
  - Bystrzyca
  - Jabłonków
  - Czeski Cieszyn
  - Inna
- W 2015 roku w Polsce odbędą się wybory prezydenckie. Kto okaże się ich zwycięzcą?
  - Dotychczasowy prezydent Bronisław Komorowski
  - Kandydat Prawa i Sprawiedliwości, Andrzej Duda
  - Kandydatka Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Magdalena Ogórek
  - Inna osoba
- Pod koniec lutego odbędzie się kolejna gala, na której zostaną wręczone najważniejsze filmowe nagrody – Oscary. Który obraz zostanie wybrany najlepszym filmem?
  - „Boyhood”
  - „Snajper”
  - „Birdman”
  - Inny film
- Na którym miejscu polska reprezentacja piłkarska zakończy eliminacje do Mistrzostw Europy w grupie D?
  - pierwszym
  - drugim
  - trzecim
  - czwartym
- W jakich nastrojach zakończą tegoroczny sezon hokeiści z Trzyńca. Stalownicy...
  - Będą się cieszyć z drugiego w historii tytułu mistrzowskiego
  - Zajmą drugie miejsce
  - Odpadną w półfinale
  - Odpadną w ćwierćfinale
- Do ilu nowych miast będą w roku 2015 latały samoloty z Ostrawy-Mosznowa?
  - jednego
  - 2-3
  - 4 i powyżej
  - żadnego
- Ile 31 grudnia trzeba będzie zapłacić za jedno euro w Republice Czeskiej (kurs Czeskiego Banku Narodowego)?
  - Poniżej 28
  - 28,01-28,49
  - 28,50-28,99
  - 29 i powyżej.

# Anonimowa dobroczynność

Dokończenie ze str. 1

O tym, że do publicznych zbiórek trafia zarówno wdowi grosz, jak i okrągłe sumy ludzi bardziej zamoznych, przekonaliśmy się podczas rozmowy z blisko 60-letnim mężczyzną, którego zatrzymaliśmy na czeskokoczyńskim rynku. – Na cele dobroczynne zawsze dajemy pieniądze. Wysyłamy charytatywne SMS-y, wspieramy różne inicjatywy. Zawsze sobie mówię, że całkiem dobrze nam się powodzi, że konkretnie nasza rodzina żyje we względnym dostatku. Dlatego chcemy, żeby również innym ludziom dobrze się wiodło – podkreślił mężczyzna.

Jana Adamková z Czeskiego Cieszyna zalicza się z kolei do tych osób, które nie tylko wrzucają datki

do skarbonki, ale również poświęcają swój wolny czas na kwestowanie. – W tym roku kołędowałam w ramach Kwesty Trzech Króli na ulicach Dukielskiej, Fabrycznej oraz na Nabrzeżu Pokoju. Reakcje osób, do których przychodziliśmy, były w większości przypadków pozytywne. Ludzie nie byli nieprzyjemni ani niechętni. Raczej przeciwnie – często sprawiali wrażenie mile zaskoczonych. Podoba mi się, że kwesta ta ma bardzo osobisty charakter, że kołędnicy mają bezpośredni kontakt z mieszkańcami – powiedziała pani Jana, która również regularnie wysyła z konta pieniądze na cele charytatywne. – W tym celu założyliśmy w banku stałe zlecenie. Tak jest dla nas prościej – dodała. (sch)



Jana Adamková włączyła się do tegorocznej Kwesty Trzech Króli jako wolontariuszka.

## Wraca »liTeRAtKa«

Działający w Pradze polski zespół Teatr tRAKTOR postanowił wznowić tradycję organizowania spotkań literackich pn. „liTeRAtKa”.

Pierwszy wieczór z tego cyklu odbędzie się już w najbliższą niedzielę o godz. 18.00 w kawiarni Cafe v Lese w praskiej dzielnicy Wrszowice. Bohaterem spotkania będzie natomiast mieszkający w Pradze polski pisarz Andrzej F. Paczkowski. Urodził się on w 1982 roku w Wodzisławiu Śląskim, od ośmiu lat mieszka w Pradze. Fascynuje się twórczością pisarzy angielskich: sióstr Bronte i Henry’ego Jamesa. Do roku 2014 wydał osiem książek. Zadebiutował w 2011 roku nowelą „Bo moje siostry”, ponadto jest autorem m.in. książki: „Tajemnice latarni morskiej”, „Teraz rozu-

miem swoją matkę” czy „Dwór pod czerwonymi makami”.

Organizator spotkania, Teatr tRAKTOR, działa nad Wełtawą od 2009 roku. Jego reżyserem jest instruktorka teatralna Mila Wyszowska, a scenografem Michał Wyszowski. Zespół nie tylko przygotowuje i wystawia swoje własne autorskie przedstawienia, ale stara się też w ogóle przybliżyć mieszkańcom Pragi polską literaturę i język. Organizuje więc również wieczory literackie, spotkania kulturalno-kulinarne oraz warsztaty plastyczno-teatralne. Obecnie tRAKTOR przygotowuje kolejne przedstawienie. Jego premiera ma się odbyć w kwietniu. Patronem honorowym „liTeRAtKi” jest ambasador RP w Pradze, Grażyna Bernatowicz. (kor)

## Św. Iwo wraca

Po sześciu latach starań do Polski wraca dzieło Jacoba Jordaensa (1593-1678). To – obok Rubensa i van Dycka – jeden z trzech głównych przedstawicieli złotego wieku malarstwa flamandzkiego.

– Obraz „Św. Iwo wspomaga biednych” zostanie przekazany do Muzeum Narodowego we Wrocławiu – informuje polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Powracające do Polski dzieło znajdowało się przed wojną w zbiorach wrocławskiego Muzeum Sztuk Pięknych. W 1942 r. zostało przewiezione przez Niemców do składnicy w Kamieńcu Ząbkowic-

ckim, gdzie zaginęło. Dopiero w 2008 r. obraz został odnaleziony w domu aukcyjnym Sotheby’s w Londynie. Polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego natychmiast przygotowało wniosek restytucyjny, na podstawie którego został wycofany z aukcji. Jego powrót do kraju stał się jednak możliwy dopiero po kilku latach trudnych negocjacji, podczas których polscy eksperci musieli m.in. jednoznacznie udowodnić pochodzenie dzieła. Dodatkowo, w wyniku badania obiektu w podczerniewi, odkryto na odwrocie obrazu niewidoczne gołym okiem wrocławskie znaki własnościowe. (wik)

# Niech zarobią lokalni przedsiębiorcy

Ks. Martin David, wikariusz generalny diecezji ostrawsko-opawskiej, przybliży w rozmowie z „Głosem Ludu” przebieg zwrotu majątków kościelnych i zdradza, jak kierownictwo diecezji podchodzi do zarządzania odzyskanymi nieruchomościami. Rozmowę zaczęliśmy od pytania: „Już pół roku temu upłynął termin, w którym państwo miało podpisać z Kościołami umowy o zwrocie majątków objętych restytucjami. Jaką część majątku faktycznie otrzymaliście? Jak ocenia ksiądz cały ten proces?”

Z naszego punktu widzenia wszystko idzie bardzo wolno, choć w jakiś sposób posuwa się naprzód. Według danych z początku stycznia br., zwrócono nam ok. 70 proc. majątków należących do diecezji i mniej więcej 40 proc. majątków poszczególnych parafii.

## Podejrzewa ksiądz, że państwo celowo gra na zwłokę?

Trudno powiedzieć. W niektórych przypadkach faktycznie może chodzić o celowe przedłużanie sprawy – choć nie chciałbym spekulować na ten temat, inne przypadki ciągną się dlatego, że są złożone pod względem administracyjnym. W każdym razie zadaniem państwa jest, by do opanowania tego skomplikowanego procesu zapewnili sobie odpowiednią liczbę pracowników. My także musieliśmy zatrudnić dostateczną liczbę osób, kiedy w terminie jednego roku musieliśmy złożyć wszystkie wnioski o zwrot majątków. Nie było mowy o przedłużaniu terminu, po prostu musieliśmy dać sobie radę.

## Co konkretnie otrzymaliście już z powrotem?

W przypadku diecezji chodzi przeważnie o lasy. „Wydano” nam ok. 18 tys. hektarów lasów w Beskidach, nierozstrzygnięta jest jeszcze kwestia zwrotu lasów w Jesionikach. Parafie otrzymały głównie pola uprawne. Na przykład parafiom dekanatu frydeckiego

oddano 30 hektarów pól (decyzja nie zapadła jeszcze w sprawie 53 hektarów), parafiom dekanatu karwińskiego oddano 11 hektarów i czekają na decyzję ws. 41 hektarów.

## Jakie zmiany przyniosło przejście lasów przez diecezję pracującym tam ludziom? Czy zmieniło się coś dla ogółu mieszkańców?

Mieszkańcy nie odczuwają żadnych zmian. Ustawa o lasach gwarantuje wszystkim wolny dostęp do lasu, bez względu na to, kto jest jego właścicielem. Jeśli natomiast chodzi o pracowników i przedsiębiorców pracujących w lesie, to sporo się zmieniło. Zatrudniliśmy wiele osób, które wcześniej były pracownikami Lasów RC. Wykorzystaliśmy fakt, że są to ludzie z praktyką, znający się na rzeczy. W nowo przez nas utworzonym wydziale Lasy Biskupie pracuje ok. 40 osób – część z nich przeszła z Lasów RC, część to nowi ludzie. Jeśli chodzi natomiast o ludzi bezpośrednio zajmujących się eksploatacją drewna i wykonujących inne prace leśne, to są to przedsiębiorcy prowadzący własną działalność gospodarczą. Na początku roku mieliśmy podpisane umowy z ok. 250 przedsiębiorcami.

## Czy diecezja będzie zarządzała lasami inaczej niż Lasy RC? Czasem w społeczeństwie pojawiają się obawy, że może dojść do wyniszczenia lasów na dużą skalę...

Każdy właściciel lasu musi po-



Ks. Martin David podkreśla, że lasy biskupie nadal są dostępne dla wszystkich.

stępować zgodnie z obowiązującą ustawą regulującą gospodarkę leśną. Również my musimy postępować według tak zwanego leśnego planu gospodarczego. Z drugiej strony styl naszej pracy jest trochę inny. Lasy RC, będące podmiotem państwowym, muszą wylaniać dostawców prac w formie przetargów, przestrzegać ustawy o zamówieniach publicznych. My, jako właściciel prywatny, nie mamy takiego obowiązku. Zlecamy prace konkretnym przedsiębiorcom z naszego regionu. Staramy się wspierać lokalnych drobnych przedsiębiorców, dla których praca

w lesie jest podstawowym źródłem utrzymania.

## Pojawiły się informacje, że pracownicy w lasach będą u was zarabiali lepiej niż kiedy pracowali dla Lasów RC. Czy to prawda?

Ta informacja dotyczy właśnie drobnych przedsiębiorców i wiąże się z tym, o czym już mówiłem – przetargami na dostawy. Lasy RC zlecają prace dużym spółkom wyłoniowym w przetargu, te zlecają je mniejszym firmom, a te dopiero małym przedsiębiorcom, którzy faktycznie je wykonują. W każdej z tych firm zostaje część pieniędzy.

My składamy zlecenia bezpośrednio wykonawcom i dzięki temu mogą zarobić więcej.

## W jaki sposób parafie będą gospodarowały na ziemiach, którą otrzymały z powrotem? Czy biskupstwo będzie miało wpływ na ich decyzje, czy też sam proboszcz, ewentualnie w porozumieniu z radą parafialną, samodzielnie będzie podejmował decyzje?

Pola będą wynajmowane rolnikom, często tym, którzy do tej pory je mieli wynajęte. Proboszcz nie będzie sam o tym decydował, biskupstwo będzie metodycznie pomagało i nadzorowało ten proces, podpisywanie umów i tym podobnie. Już ponad rok obowiązuje u nas zasada, według której wszystkie umowy dotyczące sprzedaży czy wynajmu mienia musi zatwierdzić zwierzchnictwo diecezji. To dotyczy nie tylko majątków, które parafie otrzymały z powrotem w ramach restytucji, ale ogółu mienia.

## Jeśli chodzi o budynki, to najbardziej znaną nieruchomością, którą odzyskała diecezja, jest pałac myśliwski w Białej. W jaki sposób będzie wykorzystywany?

Według informacji, które posiadam, Lasy RC wykorzystywały go do celów reprezentacyjnych i rekreacyjnych. My będziemy korzystali z niego w podobny sposób. DANUTA CHLUP

## JĘZYKOZNAWCA PROF. WŁODZIMIERZ GRUSZCZYŃSKI O POLSKIM »CZELENDZOWANIU« I »KOŁCZOWANIU«:

# Niekiedy to brzmi śmiesznie

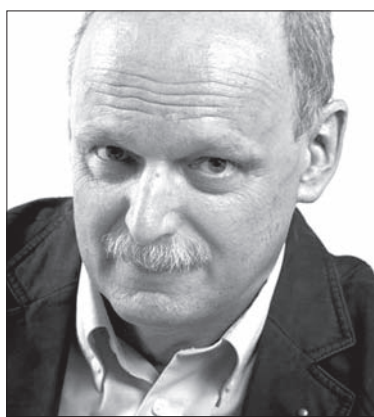
„Przekroczony dedlajn to fakap, któremu musisz stawić czelendź”, na szczęście „jeśli nie potrafisz tego zrobić, zostaniesz odpowiednio skolczowany” – takie wypowiedzi to przykłady, często bezkrytycznego, wprowadzania do polszczyzny zapożyczeń z języków obcych – opowiada Polskiej Agencji Prasowej prof. Włodzimierz Gruszczyński ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie.

## Jakie są obecnie główne źródła przenikania do języka polskiego słów z innych języków? Które środowiska najczęściej stosują te zapożyczenia?

Dziś nowe słowa czerpiemy przede wszystkim z angielskiego. Angielski jest modny, a jednocześnie umożliwia porozumienie w wielu rejonach świata. Najczęściej chyba słowa angielskie pojawiają się w rozmowach i korespondencji pracowników korporacji. Tworzy się tzw. polszczyzna korporacyjna. Dodajmy, że taki sposób mówienia to przeważnie wynik środowiskowej mody i snobizmu, a nie faktycznych potrzeb nazwicznych. Oto kilka przykładów z internetu – z czegoś w rodzaju słowniczka polskiego „języka korporacyjnego” czy „korposlangu”. „Nie dostaliśmy approvala na tego

requesta, forwardnij nam to ASAP (as soon as possible)”; „Sforwarduj draft tego case’a do swojego teamu ASAP, żeby każdy mógł przygotować ekszyn plan przed jutrzejszym deadlinem”; „Korpo to miejsce gdzie czelendzujesz kejsy, fokusując się na ekszyn pointach”; „Czas w korpo płynie od brifu do dedlajnu”; „Przekroczony dedlajn to fakap, któremu musisz stawić czelendź”; „Nie martw się. Jeśli nie potrafisz tego zrobić, zostaniesz odpowiednio skolczowany”.

Polacy są przywiązani do mody na angielski. Bardzo wielu ludzi uczy się u nas tego języka. Przeczytałem niedawno, że pod względem liczby obywateli władających angielskim Polska jest na szóstym miejscu w Europie. To znakomicie. Gorzej jednak, gdy język angielski mieszany jest z polskim na zasa-



Włodzimierz Gruszczyński

dzie makaronizowania – powstaje wtedy tzw. ponglish. Celują w tym właśnie pracownicy wielkich korporacji. Kiedy młody człowiek przychodzi do takiej pracy, zazwyczaj „wpada jak śliwka w kompot” i szybko zaczyna sam mówić w ten sposób. Wydaje się, że na przykład słowo „deadline” czy akronim „ASAP” muszą pojawiać się w wypowiedziach i mailowej korespondencji pracowników korporacji obowiązkowo.

## Czy są pozytywne efekty tego przenikania słów?

Zaletą jest to, że nowe słowa wzbogacają terminologię i poszerzają nasze możliwości komunikacyjne.

Jednak stosujemy zapożyczenia z umiarem. Ich nadużywanie jest jak objaw snobizmu, niczym pragnienie pokazania otoczeniu, „jakim ja jestem światowcem”. Notoryczne wprowadzanie do wypowiedzi w języku polskim słów angielskich lub nawet całych angielskich fraz – a raczej pseudoangielskich, kiedy mówimy o dołączaniu do angielskich słów polskich końcówek – może brzmieć śmiesznie, wręcz żałośnie.

Wspomniałem o korzyści, którą jest poszerzenie naszych możliwości komunikacyjnych dzięki nowym terminom. Jest jednak także groźba zjawiska odwrotnego: zawężania możliwości komunikacyjnych w relacjach międzypokoleniowych, kiedy na przykład przy jednym stole usiądzie rodzina i dziadek kompletnie nie rozumie, o czym mówi jego wnuk.

## Opowiadał pan o angielskim. Jak wygląda w Polsce kwestia zapożyczeń z innych języków?

Zapożyczamy ostatnio bardzo dużo słownictwa „kulinarnego”, ponieważ wypada znać zagraniczne potrawy oraz ich składniki. Zaczęło się od włoskiego – od pizzy, spaghetti. Dzisiaj mamy także farfalle, cannelloni, fusilli,

które zastąpiły nasze poczciwe wstążeczki, kokardki, muszelki i świderki. Ludzie zapamiętują te włoskie nazwy. Bawi mnie jednak czasem, gdy słyszę, na ile sposobów klienci restauracji lub sklepów starają się wymówić – kalezcząc przy tym język włoski – na przykład słowo „gnocchi”. To samo dzieje się przy zamawianiu hiszpańskiej tortilli.

## Czy, dla dobra polszczyzny, proces zapożyczeń z języków obcych należałoby jakoś kontrolować? Czy, pana zdaniem, językoznawcy powinni zacząć w jakiś sposób reagować?

Językoznawcy czuwają nad kulturą języka, nad poprawnością językową, ale nie mogą niczego zabronić, wlepić mandatu. Mogą tylko doradzić Polakom, żeby przy zapożyczaniu obcych słów zachowywali umiar. Tym, którzy słyszą, jak inna osoba nadużywa obcojęzycznych zapożyczeń i którzy dochodzą do wniosku, że to brzmi dziwnie, a nawet komicznie, radziłbym reagować... śmiechem. W rozmowie można także protestować w żartobliwy sposób, zwracając na przykład uwagę: „Przepraszam, ale nie wiem, co to znaczy czelendzować”. (PAP)

»W NASZYM DOMU MÓWIMY PO POLSKU« – TO PROSTE, BO...

# Język polski jest cool!

*Wprowadzenie mody na język polski w środowisku dzieci polonijnych jest jedną z głównych misji nowojorskiego portalu Dobra Polska Szkoła. Przyświeca jej hasło: „Język polski jest cool!”.*

Portal [dobrapolskaszkoła.com](http://dobrapolskaszkoła.com) niemal od zarania, od czterech lat, prowadzi akcję „W naszym domu mówimy po polsku!”. Jej organizatorzy zachęcają rodziców, by w domach rozmawiali tylko po polsku, ponieważ kiedy dzieci rozpoczynają naukę w amerykańskich przedszkolach, przechodzą na angielski.

– Od tego momentu język rodziców niemal automatycznie staje się ich drugim językiem, którym przeważnie niechętnie się już komunikują. Rozumieją, ale nie chcą mówić – wyjaśniła w rozmowie z Polską Agencją Prasową założycielka portalu i inicjatorka akcji, Marta Kustek.

Zdaniem pomysłodawczyni projektu „W naszym domu mówimy po polsku!”, charakterystyczna scenka z życia polonijnych rodzin wygląda tak, że rodzice mówią do dzieci po polsku, a one odpowiadają po angielsku, bo im to łatwiej przychodzi. Wiele dzieci w szkole wstydzi się też przed rówieśnikami, że mówią po polsku.

Konsul generalna RP w Nowym Jorku, Ewa Junczyk-Ziomecka, nie kryje, że bez znajomości języka i historii polskiej, które są wyznacz-



**Język polski na pewno jest fajny i w żadnym wypadku nie należy się go wstydzić.**

nikiem tożsamości, traci się kontakt z krajem pochodzenia. Jak dodaje, dzięki dbałości Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce dzieci mają możliwość systematycznie poznawać historię i język starego kraju. Akcję „W naszym domu mówimy po polsku”, którą od kilku lat wspiera jej placówka, traktuje jako atrakcyjną inicjatywę wzbogacającą działalność szkół.

– Portal jest nowoczesny, zawiera cenne wskazówki i sposoby jak nakłonić dzieci do uczenia się i komunikowania w języku polskim. Z pewnością spełnia oczekiwania zarówno rodziców, jak i młodzieży. Bogate materiały edukacyjne są także cen-

nym narzędziem dla nauczycieli – ocenia Junczyk-Ziomecka.

Dobra Polska Szkoła usiłuje zmienić nastawienie wobec zagadnień związanych z polskością nie tylko u dzieci, ale przede wszystkim u rodziców. W tym bowiem najczęściej zdaniem inicjatorów akcji tkwi źródło problemu. Nie jest tajemnicą, że nieraz sami rodzice unikają w domu rozmów po polsku. Żyjąc i pracując w środowisku polonijnym, nie mają na co dzień kontaktu z Amerykanami i chcą się nauczyć lepiej angielskiego właśnie od dzieci. Potwierdza to mieszkanka Nowego Jorku, matka trojga dzieci w wieku szkolnym, Jolanta Obrycka. Przekonuje jednak,

że w domu wolą one mówić po polsku. Ceni sobie organizowane przez portal spotkania, konkursy. Mówi z dumą, że jej najstarsza córka Ola zdobyła w jednym z nich nagrodę.

– Polacy mieszkający na emigracji powinni dać potomstwu część siebie. Jest tym właśnie rodzimy język. Kiedy moje dzieci wracają do domu nie chcą używać angielskiego. Oglądają bajki po polsku, czytają książki, chodzimy na polską mszę. Wcale na to nie naciskamy, nie trzeba ich do tego zachęcać – mówi Polka.

W wielu innych polskich rodzinach nie jest jednak tak różowo. Dlatego inicjatorzy akcji „W naszym domu mówimy po polsku!” postawili sobie

za cel uzmysłowienie im, jak wielką wartością jest dwujęzyczność dzieci.

– Niezależnie od motywów patriotycznych wskazujemy na walory praktyczne. Powołujemy się na badania dowodzące, że dzieci bogatsze o dodatkowy język, inną kulturę są na ogół mądrzejsze, mają większe szanse na dostanie się do lepszej szkoły czy uczelni, a w konsekwencji na lepszą pracę – argumentuje Marta Kustek.

Założyciele portalu widzą w dwujęzyczności jeszcze inną zaletę. Dostrzegli, że po zmianach systemowych w Polsce w nowojorskim środowisku imigracyjnym występuje rzadkie wcześniej zjawisko wyjazdów do kraju przodków młodych ludzi urodzonych w Ameryce. W Polsce poznają nieraz swoich współmałżonków, kontynuują wykształcenie i układają sobie życie. Specjalna rubryka na portalu: „Dwujęzyczność” zawiera m.in. materiały filmowe, wywiady z osobami urodzonymi w USA i mówiącymi biegle po polsku. Łamią one stereotyp przekonujący o tym, że urodzenie i wychowanie w innym kraju to wykluczenie. O korzyściach wynikających z dwujęzyczności portal przekonuje także poprzez informacje zamieszczane w mediach polonijnych.

Dobra Polska Szkoła ma kolejne pomysły na wzbogacenie językowych działań. Przykładem tego byłoby m.in. zapraszanie polskich i amerykańskich ekspertów ds. dwujęzyczności na wykłady oraz poszerzenie rubryki o dwujęzyczności. Powodzenie tych planów zależy jednak również od znalezienia sponsorów.

Fot. PAP/Darek Delmanowicz

## »Dzolo« Jakubowicz wciąż gra... lusterkiem

Andrzej „Dzolo” Jakubowicz, członek legendarnej polskiej drużyny pingpongistów, od ponad ćwierć wieku mieszka we Francji. Mimo 57 lat, wciąż nie zamierza kończyć kariery, co więcej dalej bawi kibiców grą nie tylko rakieta, lecz także... lusterkiem. – Zbliżam się do 60. roku życia, ale wciąż jestem czynnym zawodnikiem. W tym sezonie rozegrałem dwa spotkania w trzeciej lidze. Z pewnością nie jestem jednak najstarszym zawodnikiem w niższych klasach rozgrywkowych we Francji. Tam weteranów z dobrą kondycją i wciąż niezłymi umiejętnościami nie brakuje – powiedział PAP Andrzej Jakubowicz, który wraz z rodziną mieszka w Saint-Cyr-la-Campagne (Normandia).

– Rywale do tej pory najpierw proszą o zdjęcie, a później starają się ogrzać mnie przy stole – dodał. W latach 80. Jakubowicz grał z sukcesami w reprezentacji Polski z takimi sławnymi tenisistami stołowymi, jak Andrzej Grubba, Leszek KucharSKI i Stefan Dryszel. 30 lat temu w Moskwie zdobyli drużynowe wice mistrzostwo Europy, a w kolejnym sezonie w Goeteborgu sięgnęli po brąz mistrzostw świata. – Znaliśmy zespół mieliśmy też w AZS AWF Gdańsk, w którego barwach w

połowie lat 80. zwyciężyliśmy – jako pierwszy polski zespół w historii – w Pucharze Europy. Co ciekawe, z tamtej ekipy we Francji od dawna przebywa też Tadeusz Klimkowski – stwierdził Jakubowicz, który w całej karierze wygrał ponad 100 rozmaitych turniejów.

Były reprezentant Polski mówi o sobie, że jest „straszną gadułą”, dlatego chciałby porozmawiać z każdym Polakiem, który zawita do Normandii. – We Francji mieszkalem też w Nancy i Argentan. Wszędzie uwielbiałem spotykać się z rodakami, zaprzyjaźniłem się np. z byłym piłkarzem, a dziś trenerem Ryszardem Tarasiewiczem. Ale on już wrócił do Polski. My z żoną też o tym myślimy i kto wie... W naszej wiosce Saint-Cyr-la-Campagne jest jeszcze tylko jedno małżeństwo – przyznał.

Jakubowicz na co dzień prowadzi treningi w pobliskim, 17-tysięcznym Elbeuf. Zdarza się, że występuje w tzw. pokazówkach, gdzie gra nie tylko małą rakieta, ale i np. lusterkiem. Przez wiele sezonów bawił publiczność razem z takimi mistrzami, jak Jean-Philippe Gatien i Jacquesem Secretinem. – Kiedy tylko zobaczę samochód z polską rejestracją, staram się podejść i przynajmniej chwilę porozmawiać, dowiedzieć się, skąd

przyjechali Polacy. W domu oczywiście rozmawiamy po polsku, ale nigdy polskiej mowy zbyt wiele – dodał.

Pochodzący z Podkarpacia Jakubowicz 28 stycznia skończy 57 lat. Pracuje jako szkoleniowiec francuskich zawodników (wcześniej prowadził drużynę w ekstraklasie), ale najchętniej przekazywałby swą wiedzę i doświadczenie pingpongistom z polskich klubów. – Jeśli pojawi się ciekawa propozycja, spakujemy walizki i wrócimy do Polski. Zwlekamy trochę z tą decyzją, bo córka Liza ma dopiero 16 lat. Ale syn Arek, kiedyś ćwierćfinalista mistrzostw Francji w kategorii juniorów, skończył już 27. W tym roku się ożenił. Skończył studia w Strasburgu, jest tłumaczem – biegle mówi po polsku, francusku i angielsku – opowiada.

Andrzej Jakubowicz uczył gry w ping-pongu np. dwukrotnego mistrza olimpijskiego w judo, a do niedawna... ministra sportu Davida Douillet'a (1996 – Atlanta, 2000 – Sydney). Z kolei w piłkę nożną, podczas meczu weteranów, miał okazję zagrać razem m.in. z Grzegorzem Lato, Andrzejem Szarmachem i Władysławem Żmudą. Mimo problemów z biodrami wciąż jest aktywny i pozytywnie nastawiony do życia. Nie zmienił się od wyjazdu z Polski.

## Na misjach zagranicznych

Kilkuset polskich żołnierzy służy obecnie na czterech misjach zagranicznych. W styczniu Siły Powietrzne rozpoczęły nową operację w krajach bałtyckich. Polacy wykonują zadania w Afganistanie, Bośni i Hercegowinie, Kosowie i Republice Środkowoafrykańskiej. W przypadku pierwszego i ostatniego z tych państw koniec roku jest okresem rotacji – jedna zmiana kontyngentu wraca do ojczyzny, na jej miejsce jadą kolejni wojskowi. Z tego powodu liczba polskich żołnierzy służących za granicą w grudniu znacznie się waha. O ile w pierwszej dekadzie miesiąca było ich ok. 470, o tyle teraz może to być mniejsza grupa. Z pewnością jednak liczba żołnierzy służących w kontyngentach zagranicznych nie jest większa, a to ze względu na zmiany dotyczące misji w Afganistanie. W 2014 r. skończyła się NATO-wska misja wsparcia bezpieczeństwa w Afganistanie (ISAF), w której Polska uczestniczyła od 2007 r. (pierwszych żołnierzy wysłaliśmy pod Hindukusz już w 2002 r., ale w ramach innej operacji – Enduring Freedom). Nie oznacza to jednak, że polscy żołnierze nie zostaną w Afganistanie. NATO w 2015 r. rozpoczyna kolejną, ale już znacznie mniejszą operację – „Resolute Support” (ang. stanowcze wsparcie). Pol-

ska wysłała na nią ok. 120 żołnierzy i pracowników wojska.

Wszystkie zmiany kontyngentów w Afganistanie od 2002 r. to łącznie 28 tys. żołnierzy i pracowników wojska. Ogólny koszt zaangażowania tym kraju wojsko szacuje na nieco ponad 6 mld zł (ok. 1,8 mld dolarów według obecnego kursu). Stopniowo polskie władze, szczególnie prezydent Bronisław Komorowski, doszły do wniosku, że nasz kraj zbyt mocno angażuje się w afgańską misję. – Nasz udział w tej misji, jeżeli chodzi o jej wymiar bojowy, zbliża się do finału – mówił Komorowski w przemówieniu na święto Wojska Polskiego w sierpniu 2013 r., gdy było już wiadomo, że misja ISAF zostanie zakończona. – Zdecydowanie więc odchodzimy od nadgorliwie, nieopatrznie ogłoszonej w 2007 roku polityki ekspedycyjnej. Koniec łatwej polityki łatwego wysyłania żołnierzy polskich na antypody świata – podkreślił. Wobec redukcji zaangażowania w Afganistanie największą misją zagraniczną polskiego wojska stała się trwająca od 1999 r. operacja w Kosowie. Służy tam ok. 240 polskich żołnierzy i pracowników wojska (postanowienie prezydenta określa maksymalną liczebność kontyngentu na 300 osób). Pierwszych żołnierzy do Kosowa Polska wysłała w 1999 r.

Rubryka „Wieści Polonijne” powstaje dzięki współpracy między „Głosem Ludu” i Polską Agencją Prasową.





